Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 15 marca 1926 r. Nr 6.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 1·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść numeru:

Dr J. Krajewski: Obudźmy się.
Nie igrać z ogniem.
Dr Windakiewicz: O potędze woli i pracy.
Dr Summer-Brasson: Objawy i postulaty obecnej chwili.
Za równe studja, równe lata służby, równe wynagrodzenie.
Prawdzic: Z niwy oszczędnej(?!) gospodarki.
W. z.: Prezes Izby kontroli na ławie oskarżonych.
Zawiliński: Nie przeciągać struny.
L. a.: Interesujące biografje naszych dygnitarzy.
Z posłuchania u p. Ministra Skarbu.
Prawdzic: Bandytyzm czci.
Należytości za podróże służbowe.
Z. S.: Audiatur et altera pars...
Prawdy i prawa.
Komunikaty.

Obudźmy się.

Smutno nam w Polsce odrodzonej, nam, warstwom uświadomionym, tej inteligencji polskiej, która w okresie zaborów z całem zaparciem się, ofiarnością i poświęceniem czuwała, „by nie dać drzemać Ojczyźnie w niewoli".

I już nie żal, ale wściekły gniew porywa, kiedy patrzymy, jak przez długich lat siedem wydobywają się z podziemnych jaskiń ludzie szakale, synowie piekła, krwiożercze upiory, które szukają żeru, depcą, niszczą i plugawią wszystko naokoło siebie, byle zadowolić swoje ambicje, by się bogacić cudzą krzywdą, by się paść cudzą krwawicą. I wyrywają z nieugruntowanych jeszcze podwalin Rzeczypospolitej kamień po kamieniu, osłabiają trzeszczące i chwiejące się ściany budowli państwowej, zaciekli i ślepi w nienawiści swojej czynią zdradzieckie podkopy pod własne państwo, które powinno być twierdzą niezdobytą i granitową ostoją dla przyszłych pokoleń.

I cieszą się wrogowie nasi z niedołęstwa naszego, z braku praworządności i umiejętności rządzenia się i czyhają sąsiedzi, patrząc z zadowoleniem, jak chmary łotrzyków z pod różnego znaku grasują bezkarnie na ciele Rzplitej, na wzór dawnych hord mongolskich Tatarów, przygotowując podatny grunt do żeru dla krwawych zastępów upiora Bismarka, lub czeredy Repnina, ozdobionej gwiazdą Lenina.

A karnawał upiorów trwa — nie tak, jak dawniej, o północy, na bezdrożach, w lochach podziemnych, czy czartowskiej skale, ale w jasny dzień rozwija swój triumfalny sztandar po ulicach i zaułkach miast, po fabrykach, kopalniach, warsztatach, po karczmach i wsiach, ociera się formalnie w świętokradzki sposób o mury świątyń Pańskich, — a gros społeczeństwa zastraszone, zahukane i zakrzyczane milczy w bezwładzie swoim i... czeka... czeka w naiwnej bezsilności swojej... na przewrót, na dalsze uciemiężenie swoje... na katastrofę.

Obudźcie się i zacznijcie działać, bo przeżywamy chwile podobne do rosyjskiej Kiereńszczyzny, po której nastąpił przewrót bolszewicki. Czyż mamy z miną straceńców oczekiwać podobnej doli? Wszak materjału palnego w kraju jest wiele, aż nadto wiele, przy ogólnej nędzy, biedzie, niedostatku, braku poczucia praworządności i silnej ręki rządu.

Czyż zamarł w nas duch godności narodowej, poczucie siły i odwagi obywatelskiej? Czy przybladł i zszarzał blask purpury i majestatu Rzplitej? Czy skarlał i zdegenerował się duch rycerski z pod Grunwaldu, Kirchholmu, Beresteczka, który potężnych wrogów rzucał sobie pod nogi, a dziś nie ma dość sił, by zdusić hydrę anarchji? Kto upada na duchu i nie umie bronić godności swego narodu... ten nie jest godzien wolności.

Nie mamy Mussoliniego, którýby żelazną pięścią schwycił za gardło, zdusił i zdeptał przejawy bezrządu i szerzącej się anarchji, a różnego pokroju łotrzyków umieścił za kratami więzień lub wysłał choćby na szubienicę, ale stać nas na to, by stworzyć mussolinizm etyczny, by drogą proskrypcji skazać na śmierć moralną i wykreślić z listy obywatelskiej wszelkiego rodzaju bandytów politycznych, niegodnych imienia Polaka.

Nawołujemy do organizowania się, do zbierania sił, by nie było za późno.

Stwórzmy Ligę zbawienia Ojczyzny, któraby na wzór Mussoliniego stanęła w obronie zagrożonego bytu Ojczyzny, sponiewieranej sprawiedliwości, podeptanego prawa, spotwarzonej równości stanowej, godności narodowej i należnej dla naszego państwa powagi wobec zagranicy.

Organizujcie się wszędzie, obudźcie się z apatji, czuwajcie, działajcie.. by nie było za późno.

Żąda tego dziś od nas wszystkich Polska, uniszczona i poniewierana przez swoich wyrodnych synów, lekceważona przez obcych.

Niechaj zdrowy odruch prawdziwej miłości ojczyzny rozleje się potężnym strumieniem po miastach i wsiach polskich, niech jak lawina zagarnie wszystko, co zdolne do czynu, niech zetrze w proch wszystko, coby temu odruchowi stanęło na przeszkodzie, niech świat się dowie, że Polska jest praworządna, silna i potężna, zasługująca na szacunek i poważanie. Dr J. Krajewski.

Nie igrać z ogniem.

W obecnym okresie przesilenia gospodarczego, zastoju i wzrostu bezrobotnych, kiedy zagranica, nie ufając ani naszym sferom rządowym, a tem bardziej sejmowym, zmieniającym przy lada sposobności ustawy, jak rękawiczki, pozostawili nas własnemu losowi, odmawiając pożyczki finansowej, należy z wielką ostrożnością unikać wszelkich momentów drażniących, któreby mogły spowodować jakiekolwiek wstrząśnienie.

Rację tego uzna każdy rozsądny, ale, niestety, tych rozsądnych mamy za mało w Warszawie. I dziwić się należy i wprost trudno zrozumieć, jak w takiej podnieconej atmosferze mógł się zrodzić plan, który w następstwach swoich może sprowokować analogiczny ruch sfer urzędniczych, jak to było we Francji lub Wiedniu. Zdając sobie jasno sprawę, że wszelki odruch przyczyni się tylko do jeszcze większego rozprzężenia, które już dziś budzi wprost rozpacz, należy z państwowego i obywatelskiego punktu widzenia przestrzec przed nieopatrznym, wprost prowokacyjnym krokiem sfer rządzących, skierowanym przeciw masom pracowników publicznych. Oto, według informacyj Polskiego Związku Kolejowego przygotować miał rząd następującą nowelę:

a) **do ustawy uposażeniowej:**

1) Stabilzacja poborów w złotych na podstawie uposażenia grudniowego (43 mnożna).

2) Przesunięcie w szczeblach **zastanawla się na przeciąg dwóch lat.**

3) Dodatki ekonomiczne zmniejsza się do trzech osób (żona i dwoje dzieci), (dotychczas uwzględniano pięć osób.

4) Dodatki na wychowanie dzieci ogranicza się do **czternastego roku życia,** powyżej tylko indywidualnie na podstawie świadectw szkolnych (dotychczas była granica 18 lat życia).

5) Dodatki na opłaty szkolne pozostawia się tylko na terenie Kongresówki(!) w innych dzielnicach się znosi.

6) Wysokość uposażenia dzieli się na trzy strefy gospodarcze:

a) w Warszawie stawki grudniowe +20%;

b) w większych ośrodkach stawki grudniowe bez dodatków;

c) w mniejszych ośrodkach stawki grudniowe **zmniejszone o 10%.**

7) **Pracownikom kolejowym** mają być przez cały rok potrącane 4—5—6%, które znosi się dla wszystkich innych dykasteryj pracowników.

b) **do ustawy emerytalnej:**

1) Przyznaje się prawo do emerytury dopiero **po 15 latach** (dotychczas po dziesięciu latach).

2) Czas służby zwiększa się do 40 lat (dotychczas 35 lat).

3) Wiek wysługi podnosi się do 65 lat (dotychczas 60 lat).

4) Czas służby zaborczej liczy się 50%, t. j. o połowę mniejszy od faktycznego.

Po przeczytaniu tych absurdów wprost nie można uwierzyć, by zrodzić się mogły w głowie normalnego człowieka. Określić je musimy albo jako **absurd chorego mózgu,** albo jako **prowokację** zbiedzonych mas urzędniczych, których rozpacz, na wypadek sprawdzenia się tych pogłosek, może z łatwością popchnąć do nieobliczalnych kroków.

Musimy stwierdzić, że wiadomość ta wstrząsnęła do głębi psychiką mas urzędniczych, które, jak nas informują, w sposób bardzo stanowczy i zdecydowany wystąpią solidarnie do walki przeciw łamaniu dotychczasowych ustaw i nabytych praw. Radzimy więc projekt ten, o ile istnieje, wycofać, a opinję podnieconych mas uspokoić.

Nie należy w chwili obecnej igrać z ogniem, ani prowokować tych, którzy dla Państwa ponieśli największe ofiary.

O potędze woli i znaczeniu pracy.

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, Doumergue, wypowiedział niedawno na bankiecie Związku dziennikarzy republikańskich w Paryżu wzniosłe słowa o potędze woli i znaczeniu pracy.

„Nigdy — powiedział on — aktywność we Francji nie była większą, niż obecnie. Daje się ona spostrzegać we wszystkich dziedzinach. Być może, że nie jest ona dotychczas jeszcze należycie skoordynowaną, lecz należy to przypisać różnorodności potrzeb, wymagających zaspokojenia i to natychmiastowego, aby wyrównać i naprawić te szkody, jakie wojna sprowadziła.

Co jednak musimy podkreślić, obserwując to zjawisko twórczej działalności, której przykłady mnożą się codzień — to przedewszystkiem silną wolę Francji, aby dźwignąć się przez osobisty wysiłek wszystkich, wysiłek potężny i wytrwały i w ten sposób zachować w obliczu świata ważną pozycję, do której dają jej prawa cała przeszłość, usługi, oddane cywilizacji i jej silne przywiązanie do pokoju.

Ta chęć pozwoli pokonać, co nie wątpimy, przeszkody i trudności, na które natrafia odrodzenie gospodarcze i finansowe, poczawszy od ukończenia wojny.

Ona będzie głosić jednym ideę poświęcenia, innym zmysł wspólności, a wszystkim ścisłe pilnowanie wskazań patrjotycznych, których wymaga obrona interesów i celów złączonych nierozerwalnie z republiką i ojczyzną.

Miejmy więc ufność w samych siebie, bo to jest istotny warunek powodzenia.

Podkreślajmy liczne czyny doniosłe, które dostrzegamy tak w samej Francji, jak i w jej koloniach, bo one usprawiedliwiają tę ufność. Wydobywajmy je na światło dzienne, aby każdy wyrobił sobie przekonanie o ich rzeczywistości“.

Naprawdę wzniosłe słowa — oby je i o nas można kiedyś wypowiedzieć. Jak dotąd nie zdobyliśmy się na wspólny wysiłek. Zamiast apoteozować pracę, zohydziliśmy ją. Pracowita Francja nie ma bezrobotnych. Ale też Francuz pracę uważa za uszlachetniającą rozrywkę — pracuje pośpiewując i nie domaga się ośmiogodzinnego dnia pracy.

Zamiast podporządkować się pod wspólny cel, jakim jest dobro i potęga Rzeczypospolitej i tylko w tym kierunku ześrodkować nasze działania, tracimy czas i siły na walki partyjne. Dla partji chcemy jak najwięcej zdobyć, dla Państwa nie chcemy nic poświęcić. I chociaż wiemy o naszych błędach i wadach, nie możemy się zdobyć na ich usunięcie i nie patrzymy w przyszłość. Zdobądźmyż się i my wreszcie na wspólny wysiłek — na wysiłek potężny i wytrwały — a wtedy i my zdobędziemy sobie wobec państw Europy to znaczenie, jakie należy się Polsce ze względu na jej posłannictwo dziejowe. Nie przestańmy powtarzać: Salus Reipublicae suprema lex esto!

Dr Windakiewicz.

Objawy i postulaty obecnej chwili.

Polska zbyt prędko zużywa ustawy. W wielu dziedzinach w ciągu siedmioletniego istnienia Państwa zmieniano ustawodawstwo już kilkakrotnie. Ustawy, których jeszcze nie było czasu wypróbować, zmieniano, nowelizowano lub uchylano, i zastępowano nowemi, przeważnie nie lepszemi od poprzednich. Zdarzało się nawet, że ustawę przed jej wprowadzeniem w życie, musiano zmieniać, albo uzupełniać, albowiem okazało się, że zawierała takie błędy redakcyjne, sprzeczności i niejasności, że wogóle nie dała się zastosować. Wszystko to świadczy ujemnie o kwalifikacjach naszych ustawodawców, przygotowujących projekty w Ministerstwach jak niemniej tych posłów i senatorów, którzy zasiadają w komisjach, mających badać projekty ustaw. Liczne fakta są wymownym dowodem, że nasz aparat ustawodawczy zarówno pod względem treści, jakoteż pod względem formy, nie dopisuje. Wadliwość ustawy wywołuje potrzebę ciągłej ich zmiany i uzupełnień i doprowadziła do tego, że roczniki naszego dziennika ustaw wykazują niesłychaną objętość. Skutkiem dalszym tej powodzi ustaw i rozporządzeń jest ogromna chaotyczność, wśród której nawet fachowy prawnik łatwo może się zgubić. W tych okolicznościach forma ustawy nie zabezpiecza już dzisiaj niczyich praw, nie daje gwarancji stałości stosunków prawnych, gdyż przeprowadzenie zmiany jakiejkolwiek ustawy nie przedstawia obecnie większych trudności i przy pewnej presji ze strony rządu nową ustawę za kilkanaście dni uzyskać można, o ile rząd dysponuje większością. Najlepszy dowód na ustawach tak zwanych sanacyjnych. Całą robotę załatwia się w komisji albo subkomisji, poczem tak zwane obrady na plenum Sejmu są tylko formalnością, pozbawioną krytyki fachowej, a natomiast wypełnioną przeważnie powierzchowną, banalną dyskusją, poczem następuje głosowanie wedle komendy przywódców stronnictw. Posłowie przeważnie nie znają dokładnie treści ustaw, które uchwalają, a wielu nawet treści ich i doniosłości nie potrafiłoby zrozumieć. W tych warunkach wszelka zmiana ustaw połączona jest dla pracowników państwowych z wielkiem niebezpieczeństwem, zwłaszcza, że front stronnictw agrarno-przemysłowych jest zasadniczo skierowany przeciw pracownikom państwowym.

Odkąd się zaznaczył kryzys finansowo-gospodarczy w Państwie odnosimy wrażenie, że prowadzoną jest ciągła ofenzywa **przeciw** pracownikom Państwa tak, jak gdyby chodziło im nie o to, aby administracja Państwa była możliwie najlepsza, tylko o to, aby uposażenie pracowników było jak najgorsze.

Wykazany w tysiącznych memorjałach i artykułach przerost administracji, „nadmiar urzędów i urzędników jako główny powód deficytu budżetowego obok powodzi nadużyć — nie występuje na pierwszy plan w pracach sanacyjnych, natomiast ciągle mówi się o redukcji uposażeń i emerytur, jak gdyby uposażenia i emerytury zapewniały pracownikom państwowym w Polsce dostatni byt i nadawały się na teren oszczędności do wyzyskania.

Ataki te nie liczą się z notorycznym faktem, że dobra sprężysta administracja Państwa jest możliwą tylko przy dostatnim zaopatrzeniu pracowników — przy zupełnem zwolnieniu ich od troski o zaspokojenie codziennych potrzeb albowiem wtedy tylko może Państwo podnieść skalę wymagań i należycie wyzyskać pracę każdego urzędnika.

Tymczasem dzisiejsza skala uposażeń nawet w urzędach rzekomo najlepiej dotowanych, nie może być uważana choćby tylko za wystarczającą. Wielokrotnie zwracano uwagę na osobliwy fakt, że pomiędzy uposażeniem młodego pracownika, który ma za sobą ledwo kilkoletni okres służby, a uposażeniem jego szefa, dobiegającego już nieraz kresu swej 35-letniej służby, zachodzi dziwna dysproporcja, streszczająca się w tem, że pobory osiwiałego w służbie urzędnika przewyższają zaledwo o 50 do 80 procent pensję urzędnika początkującego.

Profesor Adam Krzyżanowski w swojem dziele „Pauperyzacja Polski współczesnej“ pisze: „Symbolem proletaryzacji urzędniczej jest dawanie zasiłków urzędnikom obarczonym liczniejszą rodziną. Przed wojną płace także niższego personalu urzędniczego były tak wysoko obliczone, że nie nasuwała się konieczność specjalnego faworyzowania rodziców liczniejszego potomstwa. Obecnie dodatki obliczane wedle liczby dzieci są skromne. Nie zmieniają **faktu proletaryzacji** w porównaniu z okresem przedwojennym“. (Str. 110).

Mimo tej proletaryzacji ekonomicznej rząd pod wpływem ciągłych ataków na kieszenie pracowników państwowych w sposób niepraktykowany w żadnem państwie obciążył ich podatkami (dochodowy, emerytalny, państwowy od lokali, komunalny, lokatorski, kwaterunkowy) przez co ich uposażenie wydatnie zmniejszył, a nadto niepokoi ich ciągle nowemi projektami redukcyjnemi.

Skutkiem tego powstało w stanie pracowników państwowych zagrożonych w swojem bycie zdenerwowanie, niepewność jutra, a co gorsza zaznaczyły się objawy zdemoralizowania objawiającego się we fatalnym rozłamie.

Zamiast wspólnemi siłami dążyć do poprawy materjalnego położenia, albo bronić zagrożonych praw, odłam pracowników zaatakował te grupy, które zdobyła sobie po długiej walce nie świetne, ani nie dobre, ale rzeczywiście **ledwo znośne** we wielu wypadkach, nawet zgoła nie wystarczające uposażenie, a zatakowano ich dlatego, bo położenie tych grup jest przecież nieco lepsze, niż atakujących. Tego rodzaju fatalna taktyka wobec wspólnego niebezpieczeństwa nie może poprawić doli atakujących, albowiem nawet obniżenie uposażenia **zaatakowanych,** mogłoby wydać tak minimalną oszczędność, iż ogół pracowników nie uzyskałby przez to żadnej istotnej poprawy, a mała stosunkowo ilość lepiej sytuowanych, doznałaby dotkliwego uszczerbku podcinającego ich stanowisko w organizacji państwowej i społecznej.

Ten objaw załamania się solidarności musi być napiętnowany. Utrzymanie **jednolitego frontu obrony** zagrożonych praw, jest zawsze pierwszym zasadniczym obowiązkiem wszelkich organizacyj pracowników, gdyż to jest istotnym warunkiem sukcesu. Skutki braku wspólnego porozumienia i wspólnej planowej akcji muszą być fatalne. Wobec krytycznego położenia Państwa pracownicy państwowi nie mogą się wyłączać od ofiar i ofiary ogromne rzeczywiście codzień ponoszą, uginając się pod ich ciężarem. Ale właśnie dlatego mają prawo żądać, aby nie zacierano różnicy między stanem **chwilowej konieczności** a stanem prawa, oraz aby nie wyzyskiwano obecnej krytycznej chwili, dla stałego eskamotowania pracownikom państwowym ich praw z trudem wywalczonych. Ustawy uposażeniowe i emerytalne powinny pozostać nienaruszone jako zawierające minimum, które w pomyślnej sytuacji jedynie tylko rozszerzone być może.

Natomiast wszelkie konieczności państwowe, o ile przejściowo ścieśniałyby obecny zakres praw pracowników państwowych jedynie we formie **ustaw czasowych** uchwalone być powinny. Ustawy takie z upływem okresu, na który je uchwalono, gasną i równocześnie poprzedni stan prawny zostaje przywrócony.

Ta sama zasada powinna obecnie być głównym postulatem dla wszystkich organizacyj pracowników państwowych.

Wszelkie **trwałe zmiany** ustaw urzędniczych w obecnej sytuacji państwowej muszą być dla nas szkodliwe, dlatego nie powinny być dopuszczone, a hasłem wszelkiego działania niech będzie: nienaruszalność naszych praw — redukcja urzędów, ale nie uposażeń i emerytur!

Dr Alojzy Summer-Brason.

Za równe studja, równe lata służby, równe pobory.

(Uwagi pod adresem Ministerstwa Skarbu).

Rząd opracowuje obecnie, jak zwykle w tajemnicy, nowe projekty ustawy uposażeniowej, które według otrzymanych wiadomości mają być prawdopodobnie w kwietniu przedmiotem debat sejmowych.

Wiemy, że na odbytym zjeździe czterech małopolskich związków wojewódzkich w dniach 27 i 28 lutego we Lwowie opracowano bardzo szczegółowo z fachową znajomością **nowy projekt uposażenia,** przedłożony tak sferom sejmowym, jak i rządowym.

Pozwolimy sobie zwrócić pod adresem rządu uwagę na niektóre **kardynalne zagadnienia,** które powinny być przez nowy projekt uwzględnione, a których cały ogół zorganizowanych rzesz urzędniczych będzie solidarnie bronił.

Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę, że dotychczasowe różniczkowanie pewnych grup pod względem uposażenia pociąga za sobą dwa niepożądane zjawiska. Jedno wewnątrz rzesz urzędniczych, wywołujące poczucie krzywdy i ferment z powodu dość znacznych różnic w uposażeniu. Przecież każda gałąź służby państwowej jest **jednakowo dla Państwa ważną** i dlatego jest rzeczą **konieczną, by wszyscy, zależnie od swoich kwalifikacyj, studjów i ilości lat służby, otrzymywali równe pobory.** Zbyt rażącem jest np. upośledzenie w gałęzi **służby administracyjnej,** których pokrzywdzenie jest wprost absurdalne, co **w nowym projekcie musi być bezwarunkowo naprawione.**

Moment drugi, z państwowego punktu widzenia jeszcze ważniejszy, jest ten, że kandydaci do zawodu urzędniczego w obecnych tak ciężkich warunkach materjalnych, po ukończeniu odpowiednich studjów, **bez względu na swoje uzdolnienie, czy zamiłowanie, będą kompetowali o posady przy lepiej płatnej gałęzi służby państwowej.** Stąd w konsekwencji obecnych warunków uposażeniowych, dojść musi do tego, że wszystko będzie się **garnęło do posad lepiej płatnych, unikając stanowisk upośledzonych.** W tych warunkach **zabraknie doborowego materjału w administracji, skarbowości** i t. d. (na co kierownicy tych działów już dziś narzekają), przez co te tak bardzo ważne w ustroju państwowym placówki zapełnią się **materjałem drugorzędnym,** a to musi się odbić **na wartości i sprężystości władzy z oczywistą szkodą dla Państwa,** czego dłużej tolerować nie podobna.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga. Dotychczasowe praktyki wykazują, że rząd pomysłami i projektami swoimi **zaskakuje** w ostatniej chwili tak Sejm, jak i interesowanych urzędników. Cel jasny, pragnie w ten sposób uniknąć pewnych trudności, któreby się musiały wyłonić, zwłaszcza że dotychczasowe projekty, jak to już wyżej wykazaliśmy, mają **wiele błędów i poważniejszych usterek,** są robione przeważnie „na kolanie", **bez fachowej wiedzy i bez należytych studjów.** Uniknąć tego można przez uzgodnienie ich ze sferami zainteresowanemi. Droga to wprawdzie trudniejsza, ale rezultaty będą zapewne lepsze. Należy więc te projekty zakomunikować organizacjom naszym, które w tym kierunku uzyskały już niejednokrotnie obietnice sfer rządowych — jednak nie dotrzymanych. Przypominamy je dziś ponownie z całym naciskiem.

Urzędnik.

Z niwy oszczędnej (?!) gospodarki.

Dzieją się w naszem Państwie anomalje, które nadają się wprost do pisania nie satyr, ale powieści kryminalnych. Możnaby je scharakteryzować tak: Sejm swoje, ministrowie swoje, a urzędnicy władz centralnych swoje. Ten podział na trzy grupy wyda się dziwny, — zwłaszcza ta grupa trzecia, ale bodaj, że ona właśnie ponosi w niektórych wypadkach największą odpowiedzialność za różnego rodzaju anomalje. Zamiast słów krytyki, przytoczymy fakta.

Wiemy, że słowo „redukcja" jest na ustach wszystkich. Posłowie w Sejmie, ministrowie w rządzie mówią: nie można podnieść poborów, choć wiemy, że nie wystarczają na życie, bo urzędników jest **za dużo,** musi się ich **zredukować,** a co się na redukcji zaoszczędzi, to się użyje na poprawę bytu reszty. Puste słowa! Redukować dziś, kiedy nie można znaleść zajęcia — niepodobna. Pomnażać zaś szeregi bezrobotnych, by im dawać zasiłki z kas państwowych — nonsens. Pomnażać niezadowolony element, gromadzić palny materjał, wzmacniać szeregi wywrotowców i sprzymierzeńców bolszewizmu — szaleństwo. Redukcja może nastąpić tylko wtedy, kiedy wydaleni ze służby państwowej będą mogli znaleźć kawałek chleba. To jedno.

Drugie, mówi się o redukcji, niepotrzebnie niepokoi się i denerwuje całe masy ludzi, a w gruncie rzeczy władze centralne robią wręcz coś przeciwnego, bo **mnożą urzędników i tworzą nowe urzędy.** Powie ktoś: nie do wiary. Odpowiemy, że to prawda, bo żyjemy w kraju wszelkich możliwości i niemożliwości. Stwierdzamy, że kiedy delegatom urzędników odpowiedziano koniecznością redukcji, równocześnie gazety warszawskie **ogłaszały konkurs publicznie na wolne posady** przy urzędach warszawskich, na co zwróciliśmy swego czasu uwagę w Prezydjum Rady Ministrów, p. wiceministrowi Studzińskiemu, który przyrzekł w tej sprawie wszcząć dochodzenia. Dalej notujemy, że z końcem ubiegłego roku mianowano tu i tam nowe siły, a niektóre z nich przez dłuższy czas mieszkały po hotelach na koszt rządu.

Najkapitalniejsze jednak fenomeny dzieją się przy **monopolu spirytusowym.** Oto władze centralne, które mówią na zewnątrz ustawicznie o redukcji, utworzyły wprost **potwornie rozbudowaną nową centralę** w Warszawie z szeregiem dyrektorów, naczelników i t. d, a nawet z **referentami prasowymi.** Nie do wiary, a jednak prawdziwe, bośmy to stwierdzili naocznie. Ale to jeszcze nie wszystko. Cały absurd polega na tem, że mianuje się szeregi całe **nowych urzędników** do sprzedaży spirytusu. Przypatrzmy się, jak to wygląda w praktyce. Oto w **Kołomyi władze, organizując sprzedaż monopolu spirytusowego, płacą 5.000 zł odstępnego (!) za lokal,** czynsz płacą według umowy (!), mianują trzech urzędników, jednego w VIII, drugiego w X, a trzeciego w XII grupie płac i... sprzedano w grudniu podobno aż dziesięć litrów spirytusu. To jeden kwiatek **oszczędnej** gospodarki Państwa w okresie głoszonej konieczności redukcji personalnej. Fakt drugi: w **Tarnopolu,** władze organizując ten sam monopol, w okresie konieczności oszczędnościowych, wydają na przebudowę lokalu **18 (ośmnaście!) tysięcy zł, mianują nowych urzędników w VII, VIII, IX stopniu służbowym,** no i kiedy otrzymaliśmy te informacje... **nie sprzedano ani jednego litra spirytusu.** Kwiatków takich... bez końca. Tak wygląda gospodarka centralnych władz warszawskich w czasie, kiedy się mówi o oszczędności i redukcji.

Wiedzą o tem pp. ministrowie, ale mówią, że są **bezsilni (!),** narzekają również p. posłowie i senatorowie i twierdzą również, że są **bezsilni (!)** (raczej jedni i drudzy niedołężni — przyp. zecera). Powstaje błędne koło. Z jednej strony mówi się o redukcji i oszczędności, dzwoni się na alarm, a z drugiej strony mnoży się urzędników i stwarza się nowe placówki, które przy znanej lekkomyślności warszawskiej gospodarki, będą przynosiły deficyt. Gospodarka ta, godna bankruta, trwa nadal i niema **ani w rządzie, ani w Sejmie** nikogo takiego, któryby ze znajomością rzeczy i należytą energją zabrał się do zrobienia porządku. Jedni z nich się boją tej sprawy tknąć (należą do nich i pp. ministrowie), drudzy zaś nie wiedzą, z którego końca zabrać się „do tego interesu" — mowa tu oczywiście o naszych pp. posłach!

Tak więc mówi się dużo na zewnątrz o czem innem, a w istocie źródło złego trwa nadal, bo ministrowie **mówią** swoje, posłowie **mówią** swoje, a władze centralne **robią** swoje.

Prawdzic.

Prezes Izby kontroli na ławie oskarżonych!

W dniu 11 marca b. r. rozpoczyna się w tut. sądzie okręgowym karnym rozprawa główna przeciw prezesowi okręg. Izby kontroli w Krakowie p. Łasińskiemu i urzędnikowi tej Izby Bilińskiemu o nadużycia popełnione na szkodę Skarbu Państwa. Fakta popełnienia nadużyć i defraudacji przez urzędników państwowych niestety u nas nie są rzadkie i nieraz w dziennikach roi się od tego rodzaju notatek. Są to symptomy groźnej chory, która administracji państwowej zagraża i które należy jak najprędzej usunąć.

Ale wypadek, o którym obecnie wspominamy, nie jest codzienny. Przed kratkami sądowemi staje organ tej Władzy, wyposażonej w szczegółowe atrybucje, której zadaniem jest kontrola finasowa gospodarki Państwa i to nietylko urzędnik podrzędny tej władzy, ale jej zwierzchnik okręgowy! Doprawdy nie chce się wierzyć, abyśmy tak nisko upadli, że nie mamy ludzi, którym możnaby z zaufaniem powierzyć spełnianie kontroli.

Co prawda, szkoda materjalna dla Skarbu Państwa jest niewielka, ale szkoda moralna jest nie do powetowania.

Czyż można jednak całą winę składać tylko na bezpośrednio winnych? Czyż nie należy raczej karać tego, kto daje dziecku nóż do ręki?

Wypadek, jaki się zdarzył w tut. Izbie kontroli, oświetla nam, jak błyskawica, przyczyny złego, przyczyny choroby naszej administracji, naszej gospodarki.

O uzdatnieniu na stanowisko szczególnie wyższe nie rozstrzyga wypróbowany charakter i dłuższe doświadczenie służbowe obok wybitnych zdolności. Dobrze skrojony żakiet, zgrabny mundur, koneksja, przynależność do silnej partji politycznej, no i wreszcie szeroki gest — oto wszystko!

O ile nam wiadomo, oskarżony obecnie prezes Izby kontroli był przed wojną urzędnikiem Dyrekcji Poczt, następnie w okresie wojny przez kilka lat oficerem i jak wykazuje dobitnie sposób popełnienia nadużyć pod względem znajomości przepisów administracyjnych i budżetowych analfabeta. Ten analfabetyzm przyprawił nawet jego kolegę i zastępcę o utratę posady. Nie myślimy bronić p. Ł., Trybunał karny oceni najlepiej, w jakim stopniu p. Ł. ponosi winę i na jaką karę zasłużył.

Czy jednak przez to będzie naprawiona szkoda moralna, czy przez to usunięta będzie przyczyna choroby? Czy na ławie oskarżonych nie powinni także zasiąść ci, którzy lekkomyślnie obsadzają stanowiska służbowe, nie licząc się z interesem służby — interesem publicznym?

Oto pytanie, które zadajemy sobie w przededniu rozprawy, która powinna nam wyjaśnić źródła złego.

Mimowoli przychodzi nam na myśl: „Karz rękę a nie ślepy miecz".

Wz.

Nie przeciągać struny...

Niezadowolenie rośnie.

Nietylko w kołach nieprzychylnych Polakom i Polsce, ale między rodowitymi Polakami i żarliwymi patrjotami rozwija się i wzmaga niezadowolenie, często oburzenie, a nawet niejednemu wyrywa się okrzyk zgrozy, jako wyraz głębokiej boleści.. Te ciągłe sprzeniewierzania, nadużycia, zaniedbania, niedostatki skarbowe, nowe podatki, daniny, opłaty, drożyzna i zmienna wartość złotego — stworzyły atmosferę nietylko ciężką, ale duszną i niezdrową, w której najodporniejsze natury nie mogą oddychać, a o wolnem życiu w wolnej Rzeczypospolitej nawet niema co mówić...

Tej atmosfery nietylko nie rozpraszają nowe usiłowania rządu lub uchwały sejmu; one ją jeszcze pogarszają, bo się nie widzi gwiazdy przewodniej, wyraźnego celu i pewnych i niezawodnych środków, ale ciągłe człapanie po omacku i chwytanie próżni.

Bóg jeden wie, jak się to obróci, i kiedy to się skończy, aby naprawdę pozwolono odetchnąć swobodniej; na razie złe potęgi panują niepodzielnie.

Jednym z objawów takiego nieprzemyślanego a niefortunnego zarządzenia są ustawy grudnione „o sanacji skarbu", których celem połatanie budżetu r. b. nie sposobem oszczędności z jednej, a zwiększeniem ciężarów **całej** ludności z drugiej strony, ale zmniejszenie płac urzędnikom czynnym i emerytowanym, znowu w nierównej mierze, ale ze szczególnem obciążeniem nauczycieli szkół średnich.

Już od szeregu miesięcy urzędnicy wszelkich kategoryj dopominali się, że drożyzna nie ustaje, ale systematycznie wzrasta, że tedy płace nie wystarczają na utrzymanie rodziny i zubożenie oknami i drzwiami zagląda do mieszkań pracowników państwowych. Jakby w odpowiedzi na to wyszła ustawa o zmniejszeniu płac od 4—6%, a niekiedy i więcej, a więc powiększenie niedostatku i kłopotów w tej sferze, która służy państwu i przez rząd powinna być traktowana ze szczególną życzliwością.

Do dawnych błędów dodano nowy, do dawnych zmartwień przyczyniono jeszcze większe, więc nic dziwnego, że prócz uczucia krzywdy wobec oszczędzania innych warstw ludności, przyszło jeszcze niezadowolenie, opór władzom i wyraźna a groźna reakcja. Jeżeli się ma żal do rządu, że mógł wystąpić z takiemi propozycjami, ma się jeszcze większy do Sejmu i Senatu, że tego rodzaju ustawy uchwalają, nie pytając o to, jakie tego będą skutki.

I gdyby przynajmniej te ciężkie ofiary ze strony pracowników państwowych mogły naprawdę uratować skarb od katastrofy, gdyby rzeczywiście naprawiły budżet w zupełności, dałyby wtedy to zadowolenie, że przecież na coś to pomogło.

Niestety tej pewności niema, ale jest prawie pewność, że po upływie trzech miesięcy r. b. przeciągnie się działanie wspomnianych ustaw na dalsze miesiące, jeżeli nie na rok cały i że się wytworzy w armji urzędniczej ferment bardzo niepożądany. Kiedy ze wszystkich stron bija fale bez przestanku, nawet skała im ulegnie i runie; jeżeli maszyna administracyjna państwowa zacznie funkcjonować gorzej lub stanie, kto za następstwa takie weźmie na siebie odpowiedzialność? Caveant consules... aby nie przeciągać struny, bo pęknięcie jest tylko kwestją czasu...

R. Zawiliński.

Interesujące biografje różnych naszych „dygnitarzy".

Warszawska „Rzeczpospolita" zamieszcza od dłuższego czasu biografje dyrektorów departamentów w Ministerstwach, wojewodów i starostów. Obecnie, z kolei, możemy z tej lektury zapoznać się dość szczegółowo z przeszłością i kwalifikacjami starostów w b. Kongresówce. I tak czytamy m. in.:

„Leonard Gejsler, starosta w Zamościu. Urodził się w r. 1877 w Warszawie. Ukończył gimnazjum w Piotrkowie i wydział teologiczny (sic!) na uniwersytecie dorpackim, później odbył kursa administracyjne przy uniwersytecie warszawskim. Początkowo był pastorem w kościele ewangelicko-augburskim w Warszawie, następnie wikarjuszem w Kamieniu pod Chełmem i przez 6 lat proboszczem w Nowosolnie pod Łodzią, a wreszcie pastorem-administratorem w Domaczewie nad Bugiem..."

Oto znów inna biografja:

„Marjan Węgliński, starosta sandomierski. Urodził się w r. 1876 w Kochowie, pow. Opatowskiego. Studja gimnazjalne odbywał w Kielcach, Radomiu i Petersburgu, gdzie zdał maturę. Następnie przez 3 lata uczęszczał do Technologicznego Instytutu w Petersburgu. Dalsze studja uniemożliwiły mu władze rosyjskie, gdyż został internowany przez żandarmerję za udzielenie przytułku rosyjskiemu rewolucjoniście..."

Czytamy znów w nrze 49 „Rzeczypospolitej":

„Stanisław Wasiak, starosta Miechowski. Urodził się w r. 1886 w Puławach. Ukończył państwową rosyjską szkołę techniczną przy Ministerstwie komunikacji w Petersburgu, przyczem uzyskał w petersburkiem instytucie komunikacji prawo prowadzenia robót i tytuł technika komunikacji. W tym charakterze pracował przy rosyjskich państwowych kolejach żelaznych. W roku 1911. wstąpił na posadę do Towarzystwa akcyjnego telefonów w Warszawie (Cedergren) jako naczelnik i konstruktor wydziału montowania aparatów. W latach 1916 do 1918 zajęty był jako taksator w Towarzystwie ubezpieczeń od ognia na powiat Ciechanowski."

Takich więcej, całe szeregi!

W zestawieniu z tym interesującym materjałem biograficznym naszych starostów, podajemy fakty z rzeczywistego zdarzenia, jakie miały miejsce niedawnemi czasy.

Wskutek jakichś „reorganizacyj" przy pewnych władzach centralnych, kilku urzędników wyższych stopni, Małopolan, doktorów prawa uniwersytetów polskich w b. Galicji i zawodowych urzędników przy władzach administracyjnych, posiadających zarówno trzyletnią praktykę we wszystkich trzech instancjach tych władz jak i fachowy egzamin administracyjny, zostało „zredukowanych" z braku wolnego miejsca w służbie państwowej. W żadnym resorcie nie znaleziono dla nich stanowiska, bo nie było wakansu, a resztę — tak im powiedziano — gdyby nawet był, to „mamy swoich własnych kandydatów".

Z tej „mozajki" pojęć można tylko to jedno wysnuć, że w Polsce dzieje się wszystko na przekór logicznemu i zdrowemu sensowi. Możnaby się zapytać, poco mamy aż **pięć** zaopatrzonych obficie katedr wydziałów prawnych, skoro gdy przyjdzie prawnikowi starać się o należne mu z natury rzeczy stanowisko, daje się pierwszeństwo... teologom i konstruktorom aparatów telefonicznych!

Oczywiście, że ci ostatni zostaną, (o ile już nie zostali) ustabilizowani na swych stanowiskach jako „znakomicie" ukwalifikowani starostowie, naczelnicy wydziałów wojewódzkich i t. p., podczas gdy prawnicy, wypraktykowani w długiej służbie administracyjnej, idą w odstawkę lub marnieją na podrzędnych stanowiskach, gdzie ich trzymają chyba „z litości". Czy może będą oni musieli w końcu ubiegać się o wolne stanowiska... pastorów, technologów fabrycznych i telefonistów?

Musimy stanowczo odwołać się do tego hasła: „właściwy człowiek na właściwem miejscu", jakie zarówno rząd, jak i inne czynniki publiczne w zasadzie uznają, lecz w praktyce znieważają i gwałcą. Musimy żądać, aby przy sposobności reform w administracji i zarządzeń oszczędnościowych poddano najściślejszej rewizji kwalifikacje **bez wyjątku** wszystkich urzędników w całem Państwie i doprowadzono do ładu prawdziwy chaos w tej dziedzinie. Niech każdy wraca do swego życiowego zawodu, inaczej będziemy żyć ciągle w atmosferze przewrotu i zdziwaczenia pojęć.

Tylko wówczas mogą się nie zdarzać wypadki kaliskie czy inne zaburzenia, jeśli stanowiska w służbie administracyjnej znajdą się w wytrawnych rękach ludzi, którzy wykształcili się na prawników administracyjnych i poświęcili całą pracę swego życia temu zawodowi.

Inni zaś panowie, którzy tylko przypadkiem, w braku czegoś lepszego, zostali starostami i pozatem nic ich życiowo z tym zawodem nie łączy, powinni ustąpić, aby zrobić miejsce „bezrobotnym" fachowcom administracyjnym.

Oto nauka, jaką musimy wyciągnąć z „życiorysów" „Rzeczypospolitej", która zapewne się nie domyśla, że zamieszczając je, może tylko dla celów informacyjnych, uświadamia społeczeństwo o tem, jak w Polsce jest, a jak być nie powinno.

La.

Usunąć błędy w uposażeniach.

Żyjemy w ustawicznym chaosie i mimo nawoływań rozsądnych głosów, osławiony „bałagan" trwa i potrzeba wprost nadludzkich wysiłków i syzyfowych prac, by usunąć rzeczy, które na pierwszy rzut oka narzucają się człowiekowi, obdarzonemu jaką taką zdolnością myślenia.

Mamy przed sobą urzędowe zestawienie wskaźników drożyźnianych w Polsce (zob. Wiadomości statystyczne z 20 lutego b. r.), które ponad wszelką wątpliwość stwierdzają, że stan drożyźniany po miastach jest stosunkowo bardzo różny. W stosunku do przedwojennej wartości 100 zł podniosła się cena żywności na ziemiach Polski w sposób następujący: w Warszawie 203·3 zł, w Łodzi 187·6, w Kielcach 182, w Lublinie 181·5, w Białymstoku 194, **w Wilnie 225·7,** w Nowogródku 211·1, na Polesiu 183·7, na Wołyniu 199·8, **w Poznaniu 153,** na Pomorzu 171·6, na Śląsku 177·6, w Krakowie 158·9, we Lwowie 144·2, w Stanisławowie 165·5, w Tarnopolu 153·8.

Z zestawienia tego widzimy, że najdroższem miastem, według wspomnianego urzędowego źródła, jest Wilno, a najtańszem Poznań. Różnica jest bardzo poważna, bo wynosi 72·7.

Wniosek stąd jasny, że w tych warunkach, przy tak bardzo rażącej **różnicy** cen środków żywności, **jednakowy** wymiar poborów jest **niesłuszny i niesprawiedliwy.** Tak zwane dodatki kresowe, czy stołeczne, różnic tych nie wyrównują.

Sprawa ta wymaga **rewizji** i wyrównania tej niesprawiedliwości, co da się **naprawić w sposób bardzo prosty.**

Pobory zasadnicze, uwzględniające minimum egzystencji w najniższych stopniach służbowych, powinny być dla wszystkich równe. Ze względu na istniejące, jak wykazaliśmy poniżej, duże **różnice drożyźniane,** należy wprowadzić **pasy drożyźniane** i odpowiednio do różnicy cen, uzupełnić pobory **dodatkiem wyrównawczym, którego wysokość odpowiadałaby ustalonej w odpowiednim procencie faktycznej różnicy kosztów utrzymania w danej miejscowości.**

Jest to słuszne i sprawiedliwe żądanie, oparte na doświadczeniu czasów przedwojennych. Zwracamy na nie uwagę w chwili, kiedy rząd opracowuje nowe projekty poborów, by uniknąć niewłaściwości i absurdów, od których się u nas roi na każdym kroku, a których da się uniknąć bez trudu, byle było zrozumienie i odczucie istotnego stanu rzeczy.

K.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na rok **1926** — oraz o wyrównanie zaległych prenumerat.

Prenumerata kwartalna wynosi **zł 1.50 gr.** Konto czekowe 404.983

Z posłuchania u p. Ministra Skarbu.

Korzystając ze sposobności pobytu p. Ministra Skarbu **Zdziechowskiego** w Krakowie w dniu 1. marca, delegacja Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego przedłożyła w sprawie urzędników państwowych oraz emerytów, wdów i sierót w czasie posłuchania następujące postulaty w formie memorjału:

a) Przyznanie poborów z grudnia 1925 r. z uwzględnieniem wzrostu drożyzny.

b) Przyspieszenie stabilizacji pracowników państwowych.

c) Urzędnicy o równem wykształceniu i o równych latach służby winni pobierać równe uposażenie.

d) Zrównanie zaopatrzenia emerytów b. państw zaborczych, tak cywilnych, jak też i wojskowych, z zaopatrzeniem emerytów polskich.

e) Dotychczas jeszcze nie załatwione sprawy emerytowanych oficerów W. P., a mianowicie:

Zrealizowanie jeszcze w maju 1925 r. przyznanych wyższych szczebli i wypłata z tego tytułu powstałych zaległości, począwszy od dnia 1. października 1923 r.

Wypłata różnicy pomiędzy zaopatrzeniem emerytalnem, pobieranem przed dniem 1. października 1923 r., a pomiędzy zaopatrzeniem, należącem się według obecnie obowiązującej ustawy emerytalnej.

f) Wreszcie delegacja zaznaczyła, że w najbliższym czasie przedłoży p. Ministrowi Skarbu pewne wnioski w sprawie redukcyj rzeczowych.

Po przemówieniu imieniem delegacji Prezesa Związku Dr **Krajewskiego**, oraz emer. gen. dyw. **Springwalda** w sprawach powyższych zabierali jeszcze głos:

P. radca **Wodziński** w sprawie urzędników z akademickiem wykształceniem; p. dyrektor ksiąg gruntowych **Górka** w sprawie urzędników sądowych; pani **Górska** w sprawie manipulacyjnych urzędników Izby Skarbowej, p. **Onyszkiewicz** w sprawie niższych funkcjonarjuszów państwowych; pani Kopystyńska w sprawie zaopatrzenia wdów po weteranach z 1863 r., oraz p. **Szpunar** w sprawie emerytów małopolskich, którzy pod zaborem austrjackim pracowali nad odrodzeniem Ojczyzny i ludu polskiego.

P. Minister wysłuchawszy z żywem zainteresowaniem się przedstawionych mu postulatów, które zostały mu wręczone na piśmie, zabrał jedynie głos w sprawie przyznania poborów z grudnia 1925 r. z uwzględnieniem drożyzny.

W tej mierze p. Minister oświadczył, że Rząd miałby dwie drogi przed sobą:

a) Zatrzymać system grudniowy z 1925 r. w całej pełni wraz z mnożną ruchomą i dotychczasową ilością pracowników państwowych wszystkich dykasteryj, a tem samem z powodu nadmiernych wysiłków, na jakie Skarb Państwa będzie narażony, przyprowadzić Państwo nasze już po kilku miesiącach do niewypłacalności, albo też:

b) Zmniejszyć ogólną liczbę pracowników państwowych i zaniechać systemu mnożnej ruchomej. Sposób co dopiero wymieniony uratowałby Skarb Państwa od ruiny i pozwoliłby nawet na pewne, chociaż nieznaczne, zwiększenie dotychczasowych poborów pracowników państwowych.

Tutaj należy podkreślić, że uposażenie oficerów i podoficerów zawodowych, jako niedostateczne, wymaga bezwzględnej poprawy.

Ponadto p. Minister, zaraz na wstępie, po przemówieniu emer. gen. dyw. Springwalda, spytał się go, czy prośba emerytowanych wojskowych, dotycząca wypłaty zaległości emerytalnych, została umieszczoną w piśmie, wręczonem mu przez p. Prezesa Związku.

Stanisław Springwald, em. gen. dyw.

Uchwały małopolskich Związków wojewódzkich.

Pod przewodnictwem lwowskiego prezesa Związku, p. **Bluma** odbył się we Lwowie dnia 27. i 28. lutego b. r. Zjazd wszystkich małopolskich Związków urzędniczych przy licznym udziale delegatów ze Lwowa, Krakowa, Stanisławowa i Tarnopola z następującym wynikiem:

a) Małopolskie urzędnicze Związki wojewódzkie będą odtąd we wszystkich ważniejszych sprawach urzędniczych występować **wspólnie**. W tym celu opracowano i uchwalono odpowiedni regulamin.

b) Czasopismo **„Jedność"** uznano jako **wspólny organ** prasowy małopolskich pracowników państwowych i emerytów.

c) Projekt **uposażenia**, opracowany przez Związek lwowski, został poprawiony i **uzgodniony** z projektami innych związków małopolskich; projekt ten będzie przedłożony centralnemu Rządowi.

We wspomnianym projekcie zaznaczono, że **awans** urzędniczy po pewnej ilości lat, spędzonych w danym stopniu, następuje **automatycznie** do wyższego stopnia i zależny jest od kwalifikacji conajmniej **dostatecznej**.

Projekt awansowania obejmuje **wszystkie dykasterje** urzędnicze; dla sędziów został dołączony do projektu osobny ustęp.

d) **Stabilizacja** małopolskich pracowników państwowych, mających odpowiednie kwalifikacje, winna być **przeprowadzoną już w najbliższych miesiącach.**

e) **Zrównanie zaopatrzenia** emerytów b. państw zaborczych z teraźniejszem zaopatrzeniem emerytów polskich jest wspólną sprawą Związków małopolskich.

f) Projekt **redukcyj rzeczowych** należy najpierw pomiędzy Związkami **uzgodnić**, a następnie przedłożyć centralnemu Rządowi.

Zajęto również stanowisko co do przyszłych wyborów do Sejmu, o czem piszemy osobno.

S. S.

Bandytyzm czci.

Przypomina mi się mimowoli zdanie ongiś czytane: „żebyś był, jak łza, czysty... nie ujdziesz potwarzy".

Jeśli gdzie, to u nas w Polsce, każdy mąż stanu mógł się o tem dosadnie przekonać na sobie. Nie potrzeba wskazywać palcem na nazwiska, nieraz bardzo czcigodne, które jużto ze względów partyjno-politycznych, jużto z innych powodów, nieraz bardzo niskich i brudnych, poniewierano, obdzierano ze czci, wprost plugawiono. Inną rzeczą jest krytyka rzeczowa poglądów, taktyki, błędów, co jest rzeczą ludzką, ale zupełnie co innego jest miotanie się na cudzą cześć i honor... który u nas, w obecnych warunkach, zdaje się być w bardzo małej cenie.

Uwagi te nasuwają się z okazji istnej orgji, rozpętanej do ostateczności odnośnie do osoby b. premjera p. Grabskiego, którego z Kapitolu sprowadzono bez ceremonji na Skałę Tarpejską.

Że po ustąpieniu p. Grabskiego krytkowano jego rządy, gospodarkę, błędy i następstwa tego wszystkiego, to naturalne i nie można się temu dziwić. Ale zupełnie co innego jest krytyka czasów jego urzędowania, a zupełnie co innego jest szarpanie jego czci i honoru, który jest i będzie zawsze najdroższą rzeczą każdego człowieka. Jeśli w tej brudnej robocie biorą udział ludzie marnej wartości moralnej, godni są pogardy, ale jeśli uczestniczy w tem, jak to pisał p. Grabski, nawet jeden z profesorów Uniwersytetu, czemu nikt nie zaprzeczył, to rzecz godna napiętnowania i bardzo surowego sądu.

Stojąc na stanowisku dżentelmena, pozwolę sobie zapytać publicznie prasę i opinję publiczną, czy oszczerca, szarpiący ukradkiem, w tchórzliwy sposób, cudzą cześć, nie jest stokroć gorszem i podlejszem indywiduum od zwykłego bandyty, rzezimieszka i złodziejaszka, dybiącego na cudze mienie?

Jeżeli złodzieja karze się więzieniem, jeżeli bandytę skazuje się na śmierć, jaką powinna być kara na bandytów czci i honoru, którego cena jest nieraz więcej wartą, niż życie?

Piszącego nic nie łączy z osobą p. Grabskiego, owszem nie oszczędza osoby p. Grabskiego, jako kierownika nawy państwowej i szafarza Skarbu Państwa. Jeżeli jednak chodzi o cześć jego, z obowiązku poczucia honoru należy wystąpić w obronie człowieka, który w służbie publicznej, wśród brudnych ludz., wyzyskujących okoliczności i brudnych warunków, pozostał sam osobiście bezinteresownym i czystym.

Nie wolno mówić i pisać, że p. Grabski kupił majątek, jeśli to nie prawda. Nie wolno mówić na ucho, w zaufaniu, „że Grabski wyjechał do Szwajcarji z Lindem", że na granicy kolejarze (!) chcieli rewidować jego 13 (!) kufrów, że przyszedł telegram z Warszawy, by kufrów nie rewidowano, że kosztem rządu wybudował parę kilometrów drogi do swego majątku — jeśli to wszystko fałsz i kłamstwo.

Krytykować człowieka i jego działalność na urzędzie publicznym wolno, a nawet jest pożądane, ale nie wolno szarpać honoru, bo to „bandytyzm czci", niegodny ludzi uczciwych.

Bronić dziś osoby p. Grabskiego i jego honoru może to w chwili obecnej niepopularne... ale tak kazało mi uczynić sumienie i poczucie wartości czci.

Prawdzic.

Klubom poselskim i p. posłom do wiadomości.

Odbyty zjazd czterech małopolskich związków wojewódzkich we Lwowie (w dniach 27 i 28 lutego) po przeprowadzeniu narad i powzięciu uchwał w sprawie wewnętrznej konsolidacji i ustawy uposażeniowej, zastanawiał się również nad zajęciem stanowiska na wypadek ewentualnych przyszłych wyborów do Sejmu, o czem się dziś coraz częściej mówi. Dotychczasowe zawody, brak poparcia najsłuszniejszych postulatów, maskowana niechęć klubów poselskich w chwilach decydujących, rosnące z dnia na dzień coraz większe upośledzenie, złożyły się na **brak zaufania** do p. posłów, oraz do zajęcia **zdecydowanego stanowiska**, by nie dać się wypadkom zaskoczyć i być na wszystkie ewentualności przygotowanym. Ponieważ zjednoczone organizacje na terenie Małopolski przedstawiają poważną **cyfrę 80.000 członków**, oraz rozporządzają wspólnym organem **„Jednością"**, będzie to siła, która przy rozwinięciu sprężystej akcji odegra niezawodnie duża rolę przy najbliższych wyborach. Akcja ta rozszerzy się niezawodnie i na inne dzielnice, gdzie istnieje również rozgoryczenie i brak zaufania do sfer poselskich. Sfery urzędnicze wiedzą, że **bez walki** nic się w obecnych czasach zdobyć nie da i do tej **walki się organizują.**

Z zapadłych uchwał notujemy znamienną rezolucję, uchwaloną jednomyślnie, streszczającą się w tem, że wobec braku należytej obrony najsłuszniejszych praw ze strony sfer poselskich, należy **z całą stanowczością zwalczać te wszystkie kluby i tych pp. posłów, którzy wobec słusznych postulatów sfer urzędniczych zajęli nieprzychylne lub wrogie stanowisko.**

Dalsze decyzje zapadną, kiedy przyjdzie na to odpowiednia pora.

K.

URGENS

Wszystkie związki, urzędy i szkoły, które nie uiściły dotychczas pogłównego za I. półrocze b. r. w kwocie **2 zł** od członka, powinny to uczynić bezzwłocznie i przesłać je na rzecz Związku Zrzeszeń, Kraków, Gancarska l. 7.

Należytości za podróże służbowe.

Postanowienie § 6. rozp. Rady Ministrów z 16. lipca 1924 (poz. 703 Nr 72 Dz. u. Rzpp.) krzywdzi niesłychanie funkcjonarjuszy państwowych, zmuszonych odbywać podróże służbowe, a szczególniej dotkliwie odczuwają to urzędnicy sądowi, spełniający dużo czynności egzekucyjnych.

Rozporządzenie powyższe w § 3. ustaliło wysokość diet w punktach, np. dla IX. grupy uposażenia 22 punkty, a dla X., XI. i XIII. grupy 18 punktów; te punkty mnoży się przez właściwą mnożną, a wynik da kwotę diety dziennej, a więc w grupie IX. przy mnożnej 41 dzienna dieta wyniesie 9 zł i 2 gr, a w grupach X., XI. i XIII. kwotę 7 zł 38 gr.

Diety te — jak widzimy — są bardzo skromnie obliczone, a na domiar złego postanowiono w § 6., że ta cała dieta należy się za 24-godzinny okres czasu, licząc od chwili rozpoczęcia podróży, aż do chwili jej ukończenia.

Za przeciąg czasu krótszy niż 24 godziny wypłaca się całą dietę, jeżeli czynność służbowa łącznie z podróżą lub sama podróż odbyła się w porze nocnej conajmniej przez 6 godzin, między 21 a 6 godziną, w przeciwnym razie wypłaca się tylko połowę diety ustalonej w podany wyżej sposób.

Przepisy austrjackie przy komisjach poza miejscem siedziby urzędowej przyznawały t. zw. kilometrowe, t. j. pewną ustaloną kwotę za każdy kilometr drogi odbytej tam i z powrotem, a należytość ta wystarczała w zupełności na pokrycie fiakra czy furmanki, należna zaś oprócz kilometrowego dieta stanowiła czysty zysk urzędnika, była niejako wynagrodzeniem za trud i pracę i nie była ukrócana ani warunkiem aż 24-godzinnej pracy w danej sprawie, ani porą nocną.

Za czynności wykonywane w siedzibie sądu należała się również dieta, jeśli odległość wynosiła 3·75 klm., lub jeśli czynność trwała przez porę obiadową.

To też tam, gdzie czynności komisyjnych było więcej, diety za te czynności stanowiły wydatną poprawę bytu urzędników i dlatego wszyscy chętnie takie czynności spełniali.

Powołane na wstępie rozporządzenie Rady Ministrów zmieniło z gruntu dawne rozporządzenia, a zmieniło je na niekorzyść urzędników tak dalece, że urzędnik przy swej mizernej płacy a bardzo drogich środkach komunikacyjnych, musi zwyczajnie do takich podróży dokładać — nie licząc steranego zdrowia, zniszczonego obuwia i ubrania i poniesionego trudu.

Dziś wobec ograniczenia w sądach personalu do minimum zmuszeni są urzędnicy wyzyskiwać czas jak najbardziej; zatem, by nie dopuścić do zaległości i nie mając się kim zastąpić — przed południem zwyczajnie urzędują w biurze, a część pracy — o ile po południu nie mogą być w biurze — zabierają do domu, na nocną „szychtę“ — czynności zaś komisyjne wykonują w godzinach południowych i popołudniowych.

Według § 6. wspomnianego rozporządzenia za taką czynność nie należy się urzędnikowi żadna dieta, w najlepszym razie pół diety, jeśli czynność trwała conajmniej 6 godzin.

Nic dziwnego, że wobec takich drakońskich przepisów dziś każdy funkcjonarjusz stara się pod jakimkolwiek pozorem uchylić od czynności komisyjnych, bo nie stać go na to, aby prócz trudu i pracy i niszczenia garderoby jeszcze ze swej głodowej pensji dopłacał do takiej czynności.

Omawiane rozporządzenie Rady Ministrów postanawia w § 13., że przy podróżach kołowych zwraca się faktycznie wydaną kwotę, o ile okoliczność, że kwota ta nie jest wyższą od średniej ceny najmu koni w danej miejscowości, zostanie stwierdzona zaświadczeniem miejscowego magistratu lub zarządu gminy, a dalej, że za podróże służbowe odbyte piechotą przyznaje się odszkodowanie w wysokości jednego punktu za każdy kilometr, wreszcie w § 14. zawiera przepis, że za czynności komisyjne w miejscowościach odległych mniej niż 2 klm od budynku mieszczącego urząd, nie należą się żadne koszta podróży.

Przepis § 13. stawia urzędnika w przykrem położeniu, bo go zmusza do szukania wójta i do proszenia o potwierdzenie, że koszta furmanki nie przekraczają średniej ceny. Pominąwszy okoliczność, że bardzo często nie zastanie się wójta w domu, a nawet we wsi — to zapytać się godzi, co ma urzędnik zrobić, gdy pan wójt uzna koszta furmanki za wysokie, a taki wypadek przy dzisiejszych cenach może zajść bardzo łatwo, czy wtedy urzędnik musi ze swej głodowej płacy pokryć ten wydatek lub nadwyżkę?

Ponieważ związki urzędnicze, które pownosiły prośby o zmianę tych postanowień, nie mogą się doczekać załatwienia tych próśb, przeto tą drogą apelujemy do Wysokich Władz o jak najrychlejsze stosowne zmodyfikowanie owych przepisów §§ 6., 13. i 14. powołanego rozporządzenia, aby uniknąć narzekań, że urzędników krzywdzi się wszędzie i przy każdej sposobności. Szczególniej prosimy o zmianę § 6. w tym kierunku, że za czynności komisyjne, wykonane poza miejscem służbowem, należą się pełne diety, bez względu czy one wykonano zostały w porze dziennej, czy też nocnej.

J. G.

Audiatur et altera pars...

Nawiązując do wywodów „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z dnia 24 lutego b. r. nr. 55 zawartych w artykule p. t. „Reforma administracji i zmiana skandalicznej gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych i t. d.“ stwierdzić musimy, że Redakcja I. K. C. nieco mylnie została poinformowana.

W tym celu zmuszeni jesteśmy o salinach, w których gospodarka jest nam dokładnie znana, rzecz przedstawić tak, jak się ona faktycznie przedstawia.

Największą winę, że saliny po prostu z godziny na godzinę podupadają, że gospodarka w salinach państwowych jest niżej krytyki, że saliny nie przynoszą Państwu tych zysków, jakie przynosićby mogły i powinny, przypisać należy nie etatowym urzędnikom salinarnym, lecz Departamentowi Górniczo-Hutniczemu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, Dyrekcji Salin Państwowych oraz biurokratycznemu Biuru Sprzedaży Soli Ministerstwa Skarbu we Waszawie, na których czele stoją dygnitarze za wysoko płatnym kontraktem. Panowie ci, po wzajemnem porozumieniu się wydają rozporządzenia, mocą których ograniczają do minimum produkcję, t. j. z 1.000 ton produkcji dziennej możliwej do uzyskania przy obecnem technicznem urządzeniu i przy 1760 robotnikach — do 500 ton dziennie. Z tego zaś Biuro Sprzedaży Soli w Warszawie przyznaje 200 do 300 ton soli do sprzedaży, resztą zaś z ograniczonej produkcji zasypuje się omal że nie stare zroby, czyli około 200 ton soli zaprzepaszcza się dziennie. Przy tego rodzaju gospodarce warszawskich dygnitarzy, którzy prywatną salinę „Solvay“ w Wapnie, oraz wydzierżawioną Towarzystwu „Tesp.“ salinę kałuską i stebnicką forytują, państwową tendencyjnie się zaprzepaszcza. Przy tem należy nadmienić, że prywatna salina „Solvay“ w Wapnie otrzymuje tyle dyspozycyj na wysyłkę soli, że mimo wzmożonej produkcji nie jest w stanie nadążyć zleceniom, wskutek czego zalega z wysyłkami do ośmiu tygodni najmniej, zaś Państwowe Saliny, jak np. w Wieliczce, oczekują z dnia na dzień, jak kania deszczu, na przydział 250 ton, zamiast 1000 ton soli dziennie. Następnie Departament G. H. wraz z Dyrekcją Salin popierając prywatny kapitał „Solvay“ zawarł z tymże umowę na dostawę solanki dla saliny w Wieliczce, gdzie przed 1½ rokiem rzecz się miała odwrotnie i z tego powodu koszta produkcji soli nagle podskoczyły conajmniej o 30% w górę, gdyż w takim procencie sól wielicka nadaje się do fabrykacji solanki, a obecnie sól, jako bezużyteczną, poprostu się wyrzuca, chociaż rząd zaborczy wybudował pierwszorzędną warzelmię soli. Jeżeli do tego dodamy 200 robotników zajętych przy solance, następnie z powodu ograniczenia produkcji 300 robotników, to otrzymamy 500 robotników, którzy są zupełnie zbędni, a jednak sztucznie zajęci, prawie od dwóch lat. Nadwyżkę zatem robotników w liczbie 500 Ministerstwo Przemysłu i Handlu obawia się redukować, a może i rozmyślnie nie chce redukować, aby tym sposobem sprowadzić salinę w Wieliczce do zupełnej ruiny. Czyż tego rodzaju gospodarce salinami nikt w Polsce nie potrafi przeszkodzić? Czyż już i Sejm wraz z Senatem są tak bezsilni, że nie mogą podobnemu złemu tamy położyć? (Czyż § 116 uchwalony przez Radę Ministrów został tylko dla urzędników pierwszej instancji, a do drugiej i trzeciej stosować go nie wolno?

Szkoda tych kolosalnych sum, jakie Rząd wydaje na najrozmaitsze komisje kontrolne, ekspertów i t. p., którzy mają na celu zbadać gospodarkę w salinach. Szkoda ich pracy, jeżeli Rząd nie postąpi według ich wniosku, który jedyny najodpowiedniejszy być powinien: zmienić dotychczasowych kierowników drugiej i trzeciej instancji na mocy § 116, a powołać młodych, fachowych prawdziwych górników. Następnie należałoby zlikwidować zupełnie Biuro sprzedaży soli, jako niepotrzebny balast Ministerstwa Skarbu, sprzedaż zaś oddać poszczególnym salinom, jak to było za czasów zaborczych. Nadać salinom więcej samodzielności na wzór prywatnych kopalń. Wreszcie należałoby Dyrekcję dla kopalń rządowych utworzyć w Krakowie w środowisku górnictwa, któraby stała bezpośrednio w kontakcie z kopalniami.

Wszelkie inne próby uzdrowienia stosunków w salinach z pominięciem wyżej przytoczonych pozostaną bez skutku.

W następnym numerze przytoczymy dalsze jaskrawe powody skandalicznej gospodarki w salinach państwowych.

Z. S.

Prawdy i prawa.

III.

Po siedmiu latach nowego politycznego życia naszej Ojczyzny niejeden obywatel, o byt jej troskliwy, zadaje sobie trwożliwe pytanie, co ma stanowić najsilniejsze podwaliny państwowej doli naszej i jaką będzie przyszłość nasza.

Po tylu bohaterskich wysiłkach ostatnich kilku pokoleń, a obecnie po tylu nadziejach i radościach, skąd i dlaczego rodzą się podobne troski w narodzie, zdolnym do pracy, a osiadłym na ziemi obfitującej w skarby przyrody?

Smutna rzeczywistość daje nam odpowiedź: Upadek ducha ogarnia tysiączne rzesze naszej inteligencji, której notoryczne ubóstwo materjalne w zastraszający sposób rozszerza się już na miljony ludu fizycznie pracującego; podczas gdy wielka ilość materjalnych sił narodu i bogactwa ziemi naszej dostały się pod władzę zagranicznych kapitałów lub znalazła się w rękach spekulantów. A wiadomo, że kapitalizm spekulacyjny nic nie wytwarza, jeno żeruje i tuczy się na kapitale wytwórczym, zatem jest wrogiem ludu pracującego, na co dotąd u nas za mało zwracano uwagi przy układaniu się stosunków gospodarczych Państwa.

Zdaniem przeważającej części rozumnego obywatelstwa są to skutki błędu, że umysłowe skarby narodu, złożone z ludzi prawdziwej wiedzy, wielkiej nauki i nieskazitelnego cha-

rakteru nie zostały u nas użyte przy tworzeniu organów ustawodawczych.

Byłoby zaś pewnego rodzaju lekkomyślnością obwiniać ludzi takich o brak poczucia patrjotycznego przez to, że trzymali się na boku i stoją zdala od walk obecnych stronnictw politycznych. Wszak to jest łatwo zrozumiałe, że broń i sposoby w tych walkach pospolicie używane, budzą w nich niesmak i odrazę. Wyznają bowiem zasadę, że nasza Ojczyzna ma pośród innych narodów stanowić jednolitą bryłę szlachetną, że do szczytnych celów ludzkości polityka, tak zewnętrzna, jak i wewnętrzna, powinna chodzić u nas czystemi drogami, że więc rozpanoszona polityka chciwości, podejrzeń i nienawiści klasowej musi ustąpić miejsca miłości prawdy i zasad moralnych.

Chodzi tu o wielkie rzeczy, — o potężną ideę, — wcale nie nową i nie obcą nam i ludzkości. Wskazań, jak ją wskrzesić i nią życie społeczeństwa napełnić, możemy się spodziewać tylko od wyjątkowych ludzi o prawdziwej i głębokiej wiedzy.

Wiadomo nam z historji, że nic potężniej nie utrwaliło panowania Rzymian nad światem, jak duch, przemawiający z ich tradycyj o Regulusie, który dotrzymał słowa wiarołomnym Punijczykom i wrócił do Kartaginy. Oto „charakter“! — kto go nie ma, nie budować, lecz wszystko rozprzęgać tylko będzie!

U obywateli, kierujących losami Państwa, przewaga charakteru nad korzyścią lub osobistemi widokami daje temu Państwu potęgę o trwałości i zwartości spiżu. Przedsiębiorca, posługujący się nieczystemi praktykami, zepsuje naprzód wszystkich pracowników swoich, a potem zostanie przez nich oszukany. „Co jest moralnie fałszywem, żadną miarą nie może stać się prawdziwem politycznie“ — są słowa angielskiego męża stanu Gladstona.

Przekształcenie społeczeństwa może dokonać tylko zbiór charakterów, t. j. ludzi, których moc wewnętrzna jest silniejszą od wpływów świata zewnętrznego. Niewolnicy swego otoczenia nie mogą go przekształcić, ani poprawić.

Stare to są ludzkie prawdy historyczne, — niezbite. Prócz nich, lepiej są nam znane, starsze jeszcze, bo przedwieczne prawdy Boże. Przyszłość nasza od tego będzie zależeć, o ile te wszystkie prawdy znajdą urzeczywistnienie w życiu naszem i w tworzących się dla nowej Polski ustawach i prawach. **Fr. Sypowski.**

Sprawozdanie

z posiedzeń Zarządu Związku Zrzeszeń Pracown. Publ. Woj. Krakowskiego.

Z dnia 8. marca 1926 r.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia prezes Związku, p. Dr Krajewski, poddaje pod dyskusję ogłoszony przez prasę krakowską nowy projekt zmian, proponowanych przez rząd, odnośnie do ustawy uposażeniowej i emerytalnej, który ma dnia 15. marca b. r. wpłynąć do Sejmu.

Obie te nowele godzą w zasadnicze prawa i mogą doprowadzić do ruiny pracowników państwowych i emerytów, oraz wdowy wraz z sierotami po wszystkich tych osobach.

Omówiono szczegółowo, punkt za punktem, obie wspomniane nowele. By całą potworność wspomnianych nowel wykazać, podkreślono m. in., że nowela do ustawy uposażeniowej zmusi pracowników państwowych wprost do szkodliwego dla narodowości polskiej systemu dwojga dzieci (Zweikindersystem), zaś nowela do ustawy emerytalnej zniszczy jedyne prawo, jakie emeryci nabyli w państwach zaborczych, a jakie stanowi dorobek ich życia.

Według noweli do ustawy emerytalnej m. in. urzędnik polski, który obecnie liczy 50-ty rok życia, a który w Galicji przesłużył 20 lat pod zaborem austrjackim, musiałby jeszcze, począwszy od dzisiaj, przez 23 lata pozostawać w czynnej służbie, zaś pełną emeryturę otrzymałby dopiero po skończonym 73. roku życia swego. Absurdum!

Debata została ukończoną następującą jednogłośną **rezolucją:**

„W niektórych dziennikach krakowskich z dn. 8. i 9. marca 1926 r pojawiły się wiadomości o wprost niebywałych zamierzeniach Rządu co do zmiany ustaw uposażeniowych i ustawy emerytalnej pracowników państwowych.

Wszystkie projektowane zmiany krzywdzą bezwzględnie pracowników i emerytów państwowych; wiele z nich, jak np. podniesienie czasu służby do 65 roku życia, obliczenie czasu służby w państwach zaborczych tylko w wysokości 50%, godzi wprost w nabyte już prawa funkcjonarjuszów państwowych i emerytów.

Wobec tego Wydział Związku pracowników publicznych województwa krakowskiego na posiedzeniu, odbytem dnia 8. marca 1925 r„ postanowił **jednomyślne przeciwstawić się bezwzględnie powyższym zamierzeniom Rządu i odwołać się do Zjazdu Delegatów województwa krakowskiego, oraz do wszystkich krajowych organizacyj na obszarze Rzplitej o solidarne a bezwzględne wystąpienie wszystkich pracowników publicznych i emerytów przeciw tego rodzaju zamachom na nabyte prawa.**

Kraków, dnia 9. marca 1926 r.

Stanisław Springwald, em. gen. dyw.

KOMUNIKATY.

Polski Związek niższych funkcjonarjuszy państwowych w Krakowie, ogłasza niniejszym Sprawozdanie kasowe za rok 1925. Pozostało z roku 1924 — 1.122 zł 17 gr.

Przychód w roku 1925: Wpisowe w r. 1925 58 zł. Wkładki miesięczne 2.476 zł 17 gr. Wkładki pośmiertne 1.256 zł 53 gr. Datki na koszta delegacji 134 zł 50 gr. Procenta od kapitałów 167 zł 67 gr — razem 5,215 zł 71 gr.

Rozchód: Wypłacone pośmiertne 350 zł. Koszta prasowe 850 zł 60 gr. Koszta delegacji 351 zł 75 gr. Koszta zarządu 125 zł. Koszta lokalu 27 zł. Wydatki administracyjne 208 zł 40 gr — saldo 3.302 zł 96 gr. Ponadto fundusz na sztandar 160 zł 15 gr.

Kraków, dnia 6 marca 1926.

W. Michalski, prezes, **C. Onyszkiewicz,** sekretarz, **M. Orkisz,** kasjer, **J. Piecuch, kontrolor.**

Komisja kontrolująca: J. Cymborski, przewodn.; W. Madura, Majkuciński, członkowie komisji.

Uprasza się Panów Przewodniczących Grup zamiejscowych i każdego z członków o nadsyłanie wkładek miesięcznych i innych zebranych należytości na rzecz naszego Związku na ręce skarbnika kolegi Michała Orkisza, Kraków, Uniwersytet Jagielloński.

Wszelkie pisma i artykuły do „Jedności“ na ręce sekretarza C. Onyszkiewicza, Kraków, ul. Kanonicza L. 17, II p.

Za nadesłanie pieniędzy i pisma do rąk niewłaściwych, podpisany Zarząd nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Kraków, dnia 6 marca 1926.

C. Onyszkiewicz, sekretarz. **W. Michalski,** prezes.

WOJEWÓDZKI ZJAZD PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

W niedzielę dnia 21. marca o godz. 10. rano punktualnie odbędzie się w sali Towarzystwa Rolniczego, plac Szczepański l. 8. wojewódzki Zjazd Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły.
3) Sprawozdanie kasowe.
4 Zajęcie stanowiska wobec rażących krzywdzących projektów rządowych.
5) Sprawa zrównania emerytów.
6) Sprawozdanie z funduszu zapomogowego.
7) Podatki komunalne.
8) Samopomoc w budowli domów urzędniczych.
9) Wnioski.

Ze względu na zbyt rażące zamierzenia pokrzywdzenia tak czynnych pracowników państwowych, jakoteż emerytów, wdów i sierót, prosimy wszystkie organizacje na obszarze Województwa Krakowskiego o przesłanie na ważny ten Zjazd upełnomocnionych delegatów.

Miejscowości, które dotychczas organizacji nie posiadają, wyślą również, po wzajemnem porozumieniu się, upełnomocnionych delegatów. Wstęp na salę obrad dozwolony tylko delegatom, zaopatrzonym w pisemne pełnomocnictwa. Wnioski samodzielne należy przesłać do Zarządu Związku pod wskazanym adresem do dnia 18. marca b. r.

Ze względu na ważność sprawy jest rzeczą pożądaną, by delegaci z całego obszaru Województwa Krakowskiego w Zjeździe tym wzięli udział. Zawiadomienia o wysłaniu delegatów (w dowolnej liczbie na koszt własny) oraz o wzięciu udziału w zjeździe należy przesłać pod adresem Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Wojew. Krakowskiego w Krakowie, ul. Garncarska l. 7, I. p.

Za Zarząd:

Sekretarz: **A. Wałęga.** Prezes: **Dr J. Krajewski.**

Porada prawna

i

Odpowiedzi Redakcji.

Na zapytania, kto jest autorem artykułu **„Oskarżamy“** komunikujemy, że jest nim Dr Józef Krajewski.

„Robotnikom bezrobotnym“ w Krakowie. W artykule naszym w nrze 4. „Jedności“ p. t.: „Dla chłopów — reforma rolna“ i t. d. nie mieliśmy na myśli powszechnego ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy. Mieliśmy na myśli istniejące u nas ubezpieczenie na wypadek choroby i ubezpieczenie od wypadków, które należą do dziedziny ubezpieczeń społecznych. Obecnie do tej dziedziny przybywa ubezpieczenie na wypadek bezrobocia. Faktem jest, że pod względem opieki społecznej Polska wyprzedziła inne państwa o wiele więcej zasobne. Niema zatem powodu do sprostowania powyższego artykułu.

P. Józefowi S., Stanisławów-Knihinin. Obliczenie Pańskie jest mylne. W myśl art. 81. ust. em. sposób zaliczenia do emerytury służby w państwie zaborczem nie może być korzystniejszym aniżeli w służbie państwowej polskiej, a ustawy polskie nie znają uprzywilejowanego liczenia służby przy straży skarbowej. Do emerytury liczy się Panu zatem czas rzeczywistej służby, a więc 25 lat 6 mies. i 15 dni, czyli okrągło 27 lat. Szkoda zatem dalszych starań. Redukcja zależy od oceny władzy. Jeżeli władza Państwa przedstawienia nie uwzględni, nie ma Pan podstawy do skargi do Trybunału Admin.

P. Tadeuszowi B. w Wieliczce. Naszem zdaniem, legitymacja kolejowa Panu się należy, gdyż rozporządzenie o ulgach kolejowych („Monitor Polski“ nr. 147. z r. 1920) nie czyni różnicy pomiędzy urzędnikami stałymi a prowizorycznymi, t. j. mianowanymi do odwołania; zwłaszcza, że w myśl okólnika Prezydjum Rady Ministrów z dn. 7. lutego 1926 Nr 546 rozporządzenie to stosuje się nawet do pracowników kontraktowych. Należy zatem wnieść stosowne podanie do województwa. Przeprowadzenie redukcji zależy od uznania władzy, nie można więc temu w drodze legalnej zapobiec. Gdyby Pana dotknęła redukcja, ma Pan prawo do emerytury, o ile oczywiście służba Pańska w państwie zaborczem jest policzalna. O ile Pan był w służbie austr. pomocnikiem kancel. a „lat sobie nie zakupił“, należy to dodatkowo uczynić i zaległe wkładki emerytalne uiścić.

Czytelnikowi „Jedności“ w Tarnowie. Ustawa o rozbudowie miast nie przewiduje udzielenia urzędnikom państw. ulg w podatku państw. od lokali (na rozbudowę miast). Co najwyżej można uzyskać odroczenie zapłaty (§ 44. rozp. z 25. maja 1925 Dz. u. Nr 57 poz. 407). O ile nam wiadomo, jest projektowane obniżenie podatków opłacanych przez lokatorów. Czy i w jakiej mierze to nastąpi, niewiadomo.

P. Ignacemu P. w Krakowie. Niestety, wedle wyrażonego przepisu § 41. rozp. walor. ust. b. nie ulegają waloryzacji, a więc mają być przerachowane w stosunku 1 zł = 1.800.000 Mk. należności z rachunków bieżących, chyba, że należności te nie zostały spłacone z winy dłużnika. Czy są jakie widoki aby wydano ustawę, któraby te należności pozwoliła zwaloryzować, nie wiemy. O wyjaśnienie w tym kierunku możnaby się zwrócić do Redakcji „Głosu wierzycieli“ w Warszawie, ul. Sienkiewicza 2.

P. Natanowi St. w Kulikowie. Lat spędzonych w charakterze woluntarjusza nie wlicza się do

wysługi emerytalnej nawet za dodatkową opłatą wkładek emerytalnych.

P. Andrzejowi P. w Bolechowie. Rozumiemy Pańskie rozgoryczenie, ale nic poradzić nie możemy. Tak dawna, jak i obecna ustawa emerytalna obeszły się z dawnymi funkcjonarjuszami żandarmerji bardzo surowo. Wedle § 44. rozp. wyk. z dn. 10. listopada 1921 Nr 93., poz. 686 (do dawnej ust. em.) zaliczono wachmistrzów żandarmerji do 5. stopnia płacy, a w myśl § 44. rozp. wyk. z dn. 13. lutego 1924 Dz. u. Nr 32, poz. 320 (rozp. wyk. do nowej ust. emer.) 5. stopień płacy wliczono do XIV. grupy uposażenia. Ponieważ Pan został przeniesiony w stan spoczynku z dniem 1. listopada 1918 i nie uzyskał Pan nominacji na zasadzie ustawy z dnia 24. lipca 1919 (Dz. u. Nr 61, poz. 363), zatem nie może Pan domagać się zaopatrzenia emerytalnego wedle przepisów odnoszących się do Policji Państw. O przyznanie Panu emerytury w wysokości waloryzowanej emerytury austr. nie może być mowy. W sprawie legitymacji kolejowej zwracamy uwagę na nasz artykuł w tej sprawie, zamieszczony w Nrze 5. „Jedności“ z r. 1926.

Panu Al. S. w Wieliczce. Czas spędzony przez funkcjonarjuszów państw. i zawodowych wojskowych b. państw zaborczych w czynnej służbie wojskowej w wojnie światowej liczy się podwójnie do wymiaru emerytury wedle reskryptu Prezydjum Rady Ministrtów z dnia 30. kwietnia 1925 Nr 5885.

Panu M. S. w Tarnopolu. Waloryzacja wkładek oszczędnościowych w Kasie Oszczędności m. Krakowa nie została dotąd ustalona. Prace około waloryzacji są na ukończeniu i prawdopodobnie będą ukończone z początkiem jesieni b. r. Stopa waloryzacyjna będzie prawdopodobnie dość stosunkowo korzystna.

Panu Inż. P. P. w Bochni. Ustawa emerytalna nie zawiera podobnego przepisu, jak ustawa o uposażeniu, iż, jeżeli na dzień wypłaty zaopatrzenia przypada święto — emeryturę miałoby się wypłacać w dniu poprzednim. Niema zatem powodu wniesienia zażalenia. Natomiast osobno zamieszczamy apel do Dyrekcji poczt, aby w tych wypadkach wypłata emerytury nie ulegała zwłoce.

P. I. w Tarnopolu. Uwagi Pańskie są słuszne. Pobieranie przez lekarza urzędowego od urzędnika zgłaszającego się do niego z kartą pomocy lekarskiej honorarjum, stanowi nadużycie, które zasługuje na napiętnowanie, a wypadek ten jest odosobniony i załatwiony, gdyż nie przypuszczamy, aby także inni lekarze urzędowi w podobny sposób postępowali; poprzestajemy na tej notatce w nadziei, że fakt podobny więcej się nie powtórzy.

P. Konstantemu M. w Wieprzu. Jeżeli pani K. w umowie z zarządem Koła Młodzieży nie przyjęła wyraźnie obowiązku przyjmowania ról do odegrania w teatrze amatorskim, natenczas natychmiastowe zerwanie zawartej z nią umowy było bezprawne. Pani K. miałaby w tym wypadku prawo żądania odszkodowania za czas aż do upływu najbliższego terminu wypowiedzenia stosunku służbowego, względnie umówionego czasu trwania stosunku służbowego. Prawa tego może pani K. sądownie dochodzić i domagać się płacy za ów okres czasu. Koła Młodzieży nie można zmusić do przyjęcia pani K. napowrót do służby w charakterze sekretarki.

Panu Ignacemu N. w Białej. Ad 1) nie należy się Panu XI. grupa uposażenia, gdyż nominacja Pańska do XII. grupy nastąpiła w roku 1924., a niema przepisu, któryby przewidywał automatyczne posuwanie się do wyższej grupy. Ad 2) Czas służby w charakterze pomocnika kancel. liczy się tylko do wymiaru emerytury — pod warunkami, podanemi w Nrze 16. „Jedności“ z r. 1925 na str. 7. Ad 3) Czas czynnej służby w wojsku polskiem wlicza się do wymiaru emerytury w myśl art. 37. lit. b. ust. emer.

Panu Janowi N. w Ustroniu. Do emerytury można tylko „dokupić“ te lata, które funkcjonarjusz spędził w służbie państwowej, a które są policzalne za dodatkowem wpłaceniem opłat emerytalnych których w czasie tej służby nie płacono. Lata nie spędzone w służbie nie mogą być zaliczone. Urzędnik zredukowany przed nabyciem prawa do emerytury nie może żądać zwrotu opłat emerytalnych.

Panu Witoldowi S. w Krakowie. Ulgi co do egzaminów udzielone funkcjonarjuszom państw., naszem zdaniem, nie stosują się automatycznie do urzędników. O obowiązku złożenia egzaminu z rachunkowości i rygorach w razie niezłożenia takiego egzaminu, decyduje dekret nominacyjny. Brakiem komisji egzaminacyjnej nie można się zasłaniać, gdyż to nie zwalniało od zgłoszenia się do egzaminu w należytym czasie. Ewentualnych roszczeń możnaby dochodzić drogą skargi sądowej o wypłacenie odpowiedniej kwoty z tytułu rzekomo należącego się wyższego szczebla uposażenia, atoli taka skarga, zdaniem naszem, nie rokuje widoków powodzenia.

Pani Stanisławie B. w Rzeszowie. Obliczenie pensji wdowiej Pani jest zgodne z ustawą i nie umiemy wyjaśnić, skąd się bierze różnica między pensją wdowią, jaką Pani pobiera a pensją wdowią, jaką pobiera wdowa po profesorze N., który miał tę samą rangę i taką samą ilość lat służby.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Woj. w. Krakowskiego: **Dr J. Krajewski.** — Redaktor naczelny i odpow.: **R. Zawiliński.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.